

Chociaż Szyriajew stara się w tej dokumentalnej powieści jak najmniej mówić o sobie, a próbuje raczej skupić uwagę czytelnika na niezwykle barwnych, nie zawsze pozytywnych, postaciach – jednak wątki autobiograficzne są równie dobrze czytelne. W ostatnim rozdziale podsumowuje ćwierćwiecze pracy nad dziełem swego życia i daje jego charakterystykę.

Należy mieć nadzieję, że *Nieugasimaja lampada* nie zniknie w Rosji ze spisu poczytnych lektur. Utwory nasycone prawdą i mądrością nigdy się nie starzeją. Każdemu następnemu pokoleniu służą przykładami wytrwałości i hartu ducha tych, którzy nie poddawali się zniewoleniu i komunistycznej propagandzie. Szyriajew maluje wyraziste portrety bohaterów swoich czasów, którzy starają się żyć w poczuciu dobrze spełnianego obowiązku. Wiele przedstawionych wydarzeń wiąże się z osobistymi przeżyciami pisarza. Dlatego są tak wiarygodne i przekonujące. Całą twórczość Borysa Szyriajewa cechuje wiarygodność, która zawiera nieprzemijające wartości duchowe i prawdy historyczne.

Aniela Czendlik

Tłumaczka literatury rosyjskiej, Cieszyn

Borys S z y r i a j e w, *Niegasnący płomień*,
cz. 1, rozdział I, *Święci uszkujnicy*

Nad kołami okrętowymi parowca, który przywiózł nas na Sołówki, czerwienił się wyrazisty, z daleka czytelny napis: „Gleb Bokij²⁶”; ale widocznie farba była zbyt marna lub malarzowi zabrakło pokostu, bo kiedy się lepiej przyjrzeć, z bliska można było odczytać litery, ukryte pod wierzchnią warstwą farby, które mocno i głęboko wchłonęły się w ociosane jeszcze w klasztornej stoczni deski i tworzyły inskrypcję: „Święty Sawwatij²⁷”.

Są lata, które skręcają się w ciasny, nierozzerwalny supeł, ale są i takie, które płaczą się w przestrzeni dziejów, układając się w niewiarygodnie dziwny wzór łączący przeszłość z terażniejszością, a chwile odchodzące z nadchodzącymi. Nici ludzkich żywotów schodzą się i rozchodzą, urywają się nagle, by po chwili znów się

²⁶ Gleb Bokij – naczelnik Oddziału Specjalnego Państwowego Zarządu Politycznego GPU, czyli Głównego Polityczeskoje Uprawlenie, zob. http://pl.wikipedia.org/wiki/Państwowy_Zarząd_Polityczny_przy_NKWD_RFSRR].

²⁷ Święty Sawwatij (Sawacjusz) – jeden z założycieli klasztoru na Wyspach Sołowieckich w roku 1429.

powiązać, i w ten sposób powstaje tkanina z wplecionych w nią pokoleń. Żeby wyraźnie zobaczyć i zrozumieć tajemne zawilości utworzonego wzoru, trzeba oddalić się i cofnąć aż do krawędzi wyznaczonego czasu. Tak teraz widzę Sołówki pierwszej połowy lat 20., kiedy ostatni monaster staje się pierwszym obozem koncentracyjnym. Przeszłość nie zdążyła jeszcze stąd odejść i rozwiać się w czasie, a już przyszłość – na oślep i zawzięcie – toruje sobie drogę do nowego życia, do nowego bytu.

Sołówki – to niezwykle miejsce, to wyspa modlitewnych kontemplacji, połączenie ducha czasu i ludzkiej egzystencji z Duchem wiecznym, Boskim.

Ciemnozielony tłum pięćsetletnich świerków zstępuje majestatycznie na wyblakły błękit lodowatego morza. Między nimi wije się ledwie zauważalna, cienka biała wstążka przypyływu. Cisza. Spokój. Sztormy są tu rzadkością. Cisza panuje również w głębi zielonej dąbrowy, gdzie wysmukłe świerki jak dostojni mnisi – takich strzelistych, poza Sołówkami, nigdzie nie znajdziesz – szepczą z nieśmiałymi i delikatnymi pannami-brzozami. Jedwabiste mchy i gęste krzewy paproci okrywają ich przemarznięte podczas długiej zimy korzenie. A ile tu grzybów! [...] Wyspa jest niewielka – ma zaledwie 22 wiorsty długości i 12 szerokości, ale za to aż 365 jezior, tyle, ile dni w roku. W kryształowo czystej, zimnej wodzie roją się ławice ruchliwych brązowo-zielonych jazgarzy. Dna jezior są kamieniste; okrągłe, toczone przez wieki brukowce, przylegają ciasno do siebie jak na moskiewskiej ulicy. Co dzieje się na dnie, można najlepiej zobaczyć w samo południe: widać tu każdy kamyczek, każdą rybkę.

Sołowiecki matecznik jest spokojny i bezpieczny jak żaden inny na świecie. Świętobliwy Zosima²⁸ nałożył na niego wieczysty post: leśne stworzenia nie mogą się wzajemnie pożerać, a wilkom, które nie potrafią żyć bez świeżego mięsa, nakazał wynieść się z wyspy. Zwierzęta te, posłuszne słowom świętego, powisały wiosną na kry i odpłynęły ku dalekim brzegom Kemu. Wyły przy tym żałośnie, żegnając się z przyrodzoną wolnością. Ale mąż Boży pozostał nieugięty:

– Wy, wilki, stworzenia boskie, urodziliście się w grzechu i w grzechu trwacie. Odejdźcie stąd na grzeszną, wilczą ziemię i tam sobie żyjcie – tu jest miejsce święte! Musicie je opuścić!

Od tamtej chwili lęklive, potulne jelenie i bojaźliwe szaraki mieszkają spokojnie na świętej wyspie, gdzie w ciągu czterech stuleci nie przelano ani jednej kropli krwi, nie tylko ludzkiej, ale i zwierzęcej.

Wiele dawnych opowieści zostało zapisanych ozdobnymi literami półustaw²⁹ na pozółkłych stronicach sołowieckich latopisów, które później rozwiął gwałtowny wichler historii w czas dziejowej niepogody. Wiele lat musiało upłynąć, by do klasztoru

²⁸ Święci Zosima i Herman – współzałożyciele sołowieckiego monasteru.

²⁹ Półustaw – pismo, które powstało w południowej słowiańszczyźnie na przełomie XII i XIII w.

znów zapukali posłusznicy³⁰ gotowi na trudy zakonnego życia. Odnaleźli oni w ciemnych kryptach i piwnicach ocalałe rękopisy i starannie je uporządkowali.

Mnisi, którzy pozostali na Sołówkach po zamknięciu monasteru, opowiadali skazańcom mnóstwo cudownych historii. Pamiętali to wszystko, co już dawno zostało zapomniane na Rusi. Nie na darmo skryba, wnikliwie wsłuchany w modlitwę ludu, napisał:

Módlmy się do Boga, naszego Pana,
rozgłaszajmy przeszłość prastarą.
Tak na Sołówkach nam powiadał
czcigodny monach Pitirim.

Teraz owi zakonnicy są rybakami w służbie władz obozu, a ojciec Sofroniusz otrzymał nawet płatne stanowisko – jest kierownikiem fabryki konserw rybnych, gdyż jedynie on zna dawny sekret solenia rzadkich sołowieckich śledzi. Nie ma drugiej takiej ryby na świecie – tłusta, delikatna, rozplywa się w ustach, nie ustępuje nawet białorybicy czy jesiotrowi. W dawnych czasach taborzy kupców ciągnęły z tymi śledziami z Kemi do Moskwy – do samego cara. Zwłaszcza Aleksy Romanow³¹ cenił sobie owe sołowieckie śledzie i zjadał się nimi głównie na świętego Filipa, bo już przed Wielkim Postem ryba ta traciła swój smak, czerstwiała. O tych taborach nieraz pisano w carskich rejestrach piwnicznych, a w księdze *Skarbca klasztornego* czytamy, jakie to carskie dary otrzymywano w zamian za ryby: przetykane złotem szaty liturgiczne, złote naczynia i kielichy zdobione drogimi kamieniami, zamorskie wyroby artystyczne, jedwabne tkaniny, pokrowy³² i płaszczanice³³ haftowane zręcznymi paluszkami carskich córek i wielkich księżnych moskiewskich.

To, co z tego jeszcze się zachowało, znajduje się teraz za szkłem w dawnych komnatach archimandryty³⁴ – obecnie w muzeum ateizmu. Są tu też relikwiarze z docze-

³⁰ Posłusznik – nowicjusz, osoba przygotowująca się do stanu zakonnego.

³¹ Aleksy Michajłowicz Romanow, zwany Cichym (1629–1676) – car rosyjski od 1645 r.; zob. *Nowa encyklopedia powszechna*, t. I, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe PWN, 1995, s. 97.

³² Pokrow – bogato haftowany płat materiału, którym w czasie liturgii nakrywa się kielich i patenę.

³³ Płaszczanica – całun (gr. *epitaphion*), prostokątny płat materiału z wyhaftowanym lub wypisanym wizerunkiem Chrystusa złożonego do grobu, zob. E. Małek, J. W a r z y ń c z y k, *Mały słownik terminologiczny literatury, folkloru i kultury staroruskiej*, Łódź: Wyd. UŁ, 1995, s. 65-66.

³⁴ Archimandryta – przełożony monasteru – w Kościele Zachodnim odpowiada godności opata.

snymi szczątkami świętych Zosimy i Hermana. Mają odsłonięte jedynie głowy i palce, których nie naruszył czas, ale święty Sawwatij zachował się cały.

Sołowieccy mnisi to osobliwa wspólnota zakonna. Drugiej takiej próżno by szukać na Rusi. Zakonnicy ci nie tylko się modlili, ale tworzyli wiekopomne dzieła. Zaczęło się wszystko od świątobliwych założycieli, którzy z głązów i powalonych drzew wzniesli na Sołówkach pierwszą świątynię Bożą. Powstała ona na chwałę Przemienienia Pańskiego i znajdowała się w miejscu, gdzie teraz wznosi się ołtarz Soboru Przemienienia. Była nawet mniejsza od obecnego ołtarza. Nie mieściła więcej niż dwunastu mnichów.

W starych, klasztornych kronikach jest zapis, że Łódź, którą świątobliwi starcy przyплыли na wyspę, jeszcze tej samej nocy, z woli Bożej, sama powróciła na macierzysty brzeg i tam zakotwiczyła. Był to znak z nieba: mnisi mieli pozostać na wyspie i nie powinni iść już dalej na północ, ale serdecznie przyjmować tu nowych trudników³⁵ przybywających ze wszystkich stron Rusi, i strzec ich przed pokusami tego świata i atakami szatana.

Ojciec Nikon, który kiedyś kierował pracownią garncarską, opowiadał, że tylko raz w roku on i jego podopieczni mogli pojawiać się na mszy – w Święto Zmartwychwstania Pańskiego. Natomiast codziennie, mieszając glinę i rozpalając piec, śpiewali tropariony³⁶, irmosy³⁷ i psalmy.

– Praca fizyczna to służba Bogu, zaś klasztorowi – chwała i ozdoba, a rozpustnym biesom – zniesławienie – tak mnisi pouczali pobożnych ludzi i sami służyli im przykładem.

Ten zwyczaj przejęły następne pokolenia: przybywa tu ktoś, by się pomodlić, uczestniczyć w nabożeństwie, pokłonić się świętym relikwiom, a potem zostaje na rok lub dłużej i sam pracuje na chwałę Bożą. Niektórzy składali śluby i pracowali całe lata dla odprawienia szczerzej pokuty czy też po to, by doznać duchowego oświecenia. Ich rękami został zbudowany wał muksałmowski³⁸ – potężny mur nad samym morzem, skutecznie powstrzymujący ataki fal. Ochotnicy-budowniczy wzniesli również mury sołowieckiego kremla, mocne, nie do zdobycia, nieustępujące kremlowi moskiewskiemu. Były długie na trzy czwarte wiorsty, a grubością przewyższały nawet te moskiewskie. Powstały z olbrzymich głązów, zbudowano je na

³⁵ Trudnik – człowiek, który przez dłuższy czas mieszkał i pracował w klasztorze jako wolontariusz, ale nie należał do wspólnoty zakonnej [<http://azbyka.ru/dictionary/18/trudnik.shtml>].

³⁶ Tropar, troparion – liturgiczny śpiew poetycki o prostej strukturze i rytmicznej kadencji; zob. Małek, W a r z y ń c z y k, *Mały słownik terminologiczny literatury*, s. 91.

³⁷ Irmos – pierwsza strofa kanonu, tamże, s. 39.

³⁸ Wyspa Wielka Muksałma – trzecia co do wielkości w grupie Wysp Sołowieckich (17km²).

polecenie miłościwego monarchy Fiodora³⁹, za radą Borysa Godunowa⁴⁰, bojara i carskiego szwagra.

Car Piotr I⁴¹, który odwiedził Sołówki, również tu pracował – utoczył na swej holenderskiej tokarce i sam pokrył złotem rzeźbiony baldachim nad tronem archimandryty w Soborze Przemienienia. Teraz również ten baldachim wisi w muzeum.

Tradycja potrafi oprzeć się czasowi. Nawleka na siebie, jak na mocną nić, mijające lata niczym oszlifowane diamenty. Zmieniały się epoki, upadło Carstwo Moskiewskie, nie ma już jego szlachetnych władców, a w kierunku Świętej Wyspy w niekończącym pochodzie wciąż podążają posłuszniczy ze wszystkich krańców Ziemi Ruskiej.

Bezczasowe lata zawiązano w ciasny węzeł, w którym mienia się wielobarwne nici ludzkich żywotów.

Kiedy ostatni sołowiecki archimandryta w roku 1920 wyprowadzał mnichów na wyspę Wałaam⁴², niektórzy, ze względu na swój podeszły wiek, zostali w klasztorze, a wraz z nimi milczący pokutnik, który zaszył się w dalekiej leśnej głuszy. Dowiedziała się jednak o nim nowa władza. Gdy tylko nastała wiosna, ku pieczarze pustelnika pogalopował na swym rączym koniu sam naczelnik Nogtiew z towarzyszami. Zawsze pił dużo, więc i teraz z pijacką zawziętością zerwał zasuwę i wdarł się do pieczary, trzymając w ręce butelkę wódki.

– Napij się ze mną, święty ojcze, stróžu opium narodu! Dość się już napościłeś – pora się posilić! Teraz, bracie, mamy wolność! Na mocy radzieckiego dekretu odwołano tego twojego Boga ... – po tych słowach napelnił szklanekę i podał starcowi, uśmiechając się dobrotliwie.

Mnich, który przez cały czas klęczał przed palącą się lampką, wstał i, milcząc, pokłonił się Nogtiewowi do samej ziemi, a wyprostowawszy się, wskazał ręką na swoją otwartą trumnę: „Pamiętaj, ty też tam kiedyś spocziesz”. [...]

Splotły się na chwilę dwa wątki dwóch różnych epok, ale szybko się znów rozeszły; każdy pobiegł swoją, z góry wyznaczoną drogą. Niema przepowiednia starca spełniła się: nie minął rok, kiedy nagle przybyła niezapowiedziana komisja z Moskwy i stwierdziła, że Nogtiew dla własnej korzyści sprzedał spekulantom srebrne anioły z ikonostasu, za co został bezzwłocznie rozstrzelany.

³⁹ Fiodor I (1557-1598) – car Rosji w latach 1584-1598, ostatni władca Rosji z dynastii Rurykowiczów, syn Iwana IV.

⁴⁰ Borys Godunow – doradca Iwana IV Groźnego w ostatnich latach jego panowania. Po bezpotomnej śmierci panującego po nim jego syna Fiodora I. Sobór Ziemski w Moskwie obrał go carem Rosji.

⁴¹ Piotr I Aleksiejewicz Wielki (1672-1725) z dynastii Romanowów. Był pierwszym carem ukoronowanym koroną w stylu zachodnim, nie czapką Monomacha.

⁴² Wałaam – główna wyspa położonych w północnej części jeziora Ładoga Wysp Wałaamskich. Wyspa wchodzi w skład Republiki Karelii.

Starzec przewidział tę śmierć, gdyż dany był mu ten sam dar, co świętemu Zosimie, który ujrzał bezgłowych bojarów uczujących u wojewodziny Marfy Boreckiej⁴³.

Na stronach żywota świętego Zosimy jest opis tego wydarzenia: „Kiedy klasztor wszedł już w lata swojej świetności i ciągnęły do niego tłumy pielgrzymów z całej Rusi, Ziemie Północne – Białomorskie, Kemskie, Permskie, nad Soroką, Kołą i Peczorą aż do samego Kamiennego Kręgu – nie były jeszcze w rękach moskiewskiego cara. Władali nimi Wielki Książę Nowogrodu; jego zuchwali zauszniczy, wolni druhowie-wojownicy, zwani uszkijcami, pokonywali spienione fale szerokich północnych rzek, by ściągać daniny z niegramotnych, na wpół dzikich leśnych ludzi – zabierali im głównie skóry kun, lisów, soboli...”. Takim wędrownym wojownikiem był w młodości również sam święty Zosima, ale później, kiedy jako pokutnik wznosił klasztor, udał się nad święte jezioro Ilmeń, aby tam, na wiecu miejscowych możnowładców, prosić ich o edykt na nowe ziemie.

Nowogrodzcy bojarzy przyjęli mnicha z niezwykle szacunkiem. Wielki Książę słyszał już o jego bohaterskich czynach. Obdarzył klasztor rozległymi włościami – całym Wybrzeżem Kemskim, terenami nad Kołą i Soroką – oraz zatwierdził po wsze czasy władzę archimandryty nad wszystkimi ludami tych ziem. Władyka miał odtąd sprawować nad nimi sądy i ściągać z nich daniny do skarbcza klasztorowego. Archimandrycie przysługiwały teraz godności wyższe niż księciu czy wojewodzie, równe samemu metropolicie – na jego powitanie kazano bić we wszystkie dzwony, a od brzegu morza aż do samych komnat ścielić mu drogę purpurowym suknem.

W tamtych latach Nowogrodem i jego okolicami rządziła wojewodzina Marfa Borecka, u której gościł wtedy archimandryta. Na pożegnanie świętego starca, wyruszającego w daleką drogę powrotną, wydała wspaniałą ucztę, na którą zaprosiła wszystkich okolicznych bojarów. Na tej to biesiadzie przed oczami świętego roztoczył się makabryczny widok; zobaczył siedzących za stołem bojarów... bez głów.

Ta wizja niedługo potem się spełniła. Dumne bojarskie głowy ściał car moskiewski, który spustoszył i spalił nowogrodzki zamek wraz z okolicznymi dworami, a nad darowaną klasztorowi ziemią, lasami i warzelniami soli ustanowił pieczę Moskiewskiego Carstwa.

Nogtiewa pogrzebano w lesie na tym samym miejscu, gdzie przed wiekami wojewoda Mieszczerinow pochował zbuntowanych mnichów sołowieckich, uduszonych sznurami. Było to za czasów cara Aleksego Cichego. Kaźni dokonano na rozkaz patriarchy Nikona⁴⁴, kiedy to monaster się zbuntował i odmówił przyjęcia nowo

⁴³ Marfa Posadnica (Marfa Borecka) – wdowa po nowogrodzkim posadniku (wojewodzie), która po śmierci męża stanęła na czele bojarskiej antymoskiewskiej opozycji walczącej o suwerenność Nowogrodu. W 1478 r., po stłumieniu „buntu”, Iwan III rozkazał sprowadzić Marfę do Moskwy i zamknąć w klasztorze.

⁴⁴ Nikon, Nikita Minow, (1605-1681) – patriarcha Moskwy i całej Rusi w latach 1652-1666. W 1667 r. w kościele prawosławnym za sprawą patriarchy Nikona nastąpiła reforma:

wydrukowanych ksiąg. Mało tego: mnisi tego klasztoru wysłali do patriarchy oficjalne pismo protestacyjne.

Patriarcha był potężny i nieugięty. Nawet samemu carowi mocą swej władzy duchownej wskazywał drogę postępowania. Twardym okazał się też archimandryta, ihumen⁴⁵ klasztoru: podtrzymał swój sprzeciw wobec zwierzchnika, nazwał go heretykiem, a gramoty z tą wiadomością rozesał do wszystkich monasterów Północnej Rusi.

Nikon zebrał carskich strzelców i pod dowództwem swego oddanego bojara, Mieszczerinowa, wysłał ich na święty klasztor. Ihumen pozostał nieustraszony, kazał zamknąć okute żelazem bramy, a na mury wytoczyć armaty⁴⁶.

Znów дума Nowogrodu zatryumfowała nad władczą Moskwą, a wojewodzie na usługach moskiewskiego patriarchy przyszło długie lata koczować pod murami sołowieckiego kremla... Miejsca po ziemiankach, w których mieszkali carscy strzelcy, są do dzisiaj widoczne za klasztornym cmentarzem, na skraju lasu. Zostały po nich niewielkie dziury w ziemi.

Twierdza odwiecznej pobożności pewnie długo by się jeszcze opierała, ale nie było jej to sądzone. Któryś z mnichów, jego imienia kroniki nie podają, przedostał się do Mieszczerinowa i pokazał mu tajemne przejście pod murami od strony Świętego Jeziora. Był to tunel, którym woda płynęła do twierdzy.

Ciemną nocą, po cichu, strzelcy patriarchy weszli tamtędy do klasztoru, pojмали archimandrytę w jego celi i, nie tracąc czasu, wczesnym rankiem, zakutego w kajdany dostojnika, dostarczyli patriarsze.

Mieszczerinow nie odważył się jednak przelać krwi na Świętej Wyspie. Najbardziej niepokornych starców kazał zadusić sznurami. Pozostali przy życiu mnisi postawili na ich mogile krzyż, pod którym co roku, w noc przed Zmartwychwstaniem Pańskim, niebieskim światłem paliły się niewidzialne świece. Czy taka świeca zapaliła się też na grobie Nogtiewa – nie wiadomo.

skorygowane zostały Biblia i księgi liturgiczne. Zmiany polegające na „oczyszczeniu z brudów nieuctwa” ksiąg przepisywanych przez niewykształconych mnichów oraz na wprowadzeniu nowych symbolicznych gestów religijnych (np. trójpalcowy zamiast dwupalcowego sposób czynienia znaku krzyża) spotkały się z gwałtownym protestem wiernych, który doprowadził do rozłamu (schizmy): od zreformowanej cerkwi prawosławnej odłączyli się zwolennicy „starej wiary”, czyli starowiercy, zwani też staroobrzędowcami. Ściągnęli na siebie represje i prześladowania przez władze carskie, a w rezultacie zbiegostwo raskolników, wygnanie z Rusi i emigrację do Polski, Szwecji, Prus i Turcji; zob. np. L. Bazyłow, *Historia Rosji*, Wrocław: Ossolineum 1985³, s. 156-159.

⁴⁵ Ihumen – w prawosławiu oraz w katolickich Kościołach wschodnich przełożony samodzielnego klasztoru lub domu zakonnego, odpowiednik katolickiego przeora; Ма́лк, Ва́рзыйч, *Mały słownik terminologiczny literatury*, s. 36.

⁴⁶ Obrona klasztoru Sołowieckiego i oblężenie go przez wojska carskie trwało dziewięć lat (1667-1676).

Historia sołowieckiego klasztoru zaczęła się w czasach nowogrodzkich rozbójników-uszkujników⁴⁷. Zbierali się oni nad jeziorem Ilmeńskim, a potem się rozchodzili – jedni na północ, w stronę Oceanu Lodowatego, a drudzy – na wschód – ku pasmom dzikich kamienistych gór. Raz płynęli łodziami (tak zwanymi uszkujami), to znów ciągnęli je lub dźwigali na własnych barkach, przemierzając nieprzeniknione knieje i pustkowia. Zawsze byli na usługi władców Wielkiego Nowogrodu. Gromadzili wokół siebie przeróżne ponure typy o mongolskich rysach i wystających kościach policzkowych. Napadali na grody z nieociosanych smolistych bali, grabili je, palili i szli dalej.

Ale były też inne zastępy wojowników. Ci nie zbierali się przy biciu dzwonu zwojującego na wiec, ale gromadzili się przy miłych dźwiękach płynących z soboru Bożej Mądrości (Hagia Sofia). Te dzwony nie posyłały ich na podboje nowych ziem ani na zdobywanie bogactw, takich jak choćby futra północnej zwierzyny, ale po to, co ma stokroć większą wartość, czego nie można kupić na gwarnych targowiskach Nowogrodu – na poszukiwanie Bożej mądrości ukrytej w milczeniu pustyni i ciszy puszczy. Szli, szukali i znajdowali...

Takimi uszkujnikami byli również pierwsi sołowieccy święci: Herman, Zosima i Sawwatij, którzy przyплыли z Morza Północnego na spokojną, dziewiczą wyspę. Pierwszymi ludzkimi słowami wypowiedzianymi na jej brzegu była modlitwa uwielbienia: – Chwalcie Imię Pańskie teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen! – co utrwaliły stare rękopiśmienne żywoty, które ocalały pośród innych drogocennych rzeczy w komnacie sołowieckiego archimandryty.

Rozbił się wiekowy dzwon strącony bezbożną dłońią nowego moskiewskiego cara – istoty ludzkiej, ziemskiej, przemijającej. Ale swoją gorzką pieśń śpiewały jeszcze dzwonnice Soboru Bożej Mądrości. Z głębin jeziora odpowiadały im niewidzialne dzwony podwodnego miasta, Kiteża⁴⁸, wtórowały im drewniane kołatki pierwszej

⁴⁷ Uszkujnicy – wolni ludzie, rozbójnicy trudniący się napadami i grabieżami na Wołdze i Kamie; zob. Ma ł e k, W a r z y Ń c z y k, *Mały słownik terminologiczny literatury*, s. 92.

⁴⁸ Około 700 km na wschód od Moskwy i 120 km od Dolnego Nowogrodu znajduje się niewielkie jezioro Swiętojar, z którym związana jest legenda o podwodnym mieście Kiteż. Zostało ono podobno zbudowane przez kniazia Wsiewołodowicza w XII-XIII w. i składało się z Górnego i Dolnego Kiteża. Według przekazów gród ten powstał z miłości i radości duszy, z marzenia o stworzeniu rajy na ziemi, o wspaniałej przyszłości wszystkich ziemskich istot [...]. W czasie ataku Tatarów Dolny Kiteż został doszczętnie spalony, a jego obrońcy schronili się w Górnym Kiteżu. Lecz po kilku dniach walki tu również zostali pobici. Pozostali przy życiu wojownicy i mieszkańcy nie ustawali w modlitwach o ocalenie swojego grodu. Wtedy na oczach zdumionych najeźdźców zapadł się on pod wodę i tam istnieje, i żyje do tej pory. Miejscowi mieszkańcy opowiadają o rozlegających się niekiedy nad jeziorem dźwiękach dzwonów, o pędzących po wodzie świetlistych jeźdźcach, to znów o odbijających się w lustrze wody zarysach wież, baszt czy białych murów podwodnego miasta. Zob. *Китежский*

sołowieckiej świątyni pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wzniesionej z głązów i nieociosanych wiatrołomów. Święta Ruś, spragniona odrodzenia swojego ducha, śpiewała na chwałę Stwórcy gór i kniei, mórz i oceanów. Stwórcy człowieka na obraz i podobieństwo Swoje.

Święci uszkujnicy szukali na Sołówkach również Światła, które przemienia duszę człowieka. Dlatego pierwszy sobór został tam wzniesiony ku chwale Przemienienia Pańskiego.

W roku 1922 Sobór Przemienienia spłonął. Spalili go pierwsi bolszewicki władarze wyspy, aby ukryć grabież kosztowności, które zdobyły drewniany pięciokondygnacyjny ikonostas, oraz kradzież tego, co uchodzący na wyspę Walaam bracia pozostawili w zakrystii świątyni. W tamtych latach nad całą Rosją świeciła luna wielkiego pożaru⁴⁹. Nowi władcy palili wszystko, co zdobyło duchową skarbnicę Świętej Rusi.

To, co stworzył człowiek – spłonęło. Wszystko stworzone przez Boga – niewidzialne – żyło nadal. Bo tylko to jest wieczne.

Przez cztery wieki do sołowieckiego klasztoru ciągnęli liczni pielgrzymi-pokutnicy z całej Rusi. Te nieszczęsne istoty, obciążone gniewem, grzechem, cuchnące niegodziwościami, o duszach pokrytych wrzodami i strupami, przy grobach sołowieckich świętych zrzucały ciężar swoich win i okowy niedoli, obmywały się we łzach skruchy, a wielu z nich, pragnąc głębokiego przemienienia, pracowało tu na chwałę Bożą – jedni rok, inni dwa, a nawet dłużej. Jeszcze inni pozostawali w monasterze na zawsze i spoczęli na Świętej Wyspie.

Tłumaczenie i przypisy Aniela Czendlik

летописец; Повесть и разыскание о граде сокровенном Китеже, w: Памятники литературы Древней Руси: XIII век, Москва 1981, s. 221-226; zob. też: Оповієсть о niewidzialnym grodzie Kitieżu, w: Оповієсть о niewidzialnym grodzie Kitieżu. Z legend i podań dawnej Rusi, wybór, tłumaczenie, wstęp i przypisy R. Łużny, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1988, s. 229-238.

⁴⁹ Zob. М.Е. Бабицева, *В Белом море красный СЛОН...Воспоминания узников Соловецкого лагеря особого назначения и литература о нем*, Москва 2006.